

Manipulacja i pierwsze katastrofy UFO

9 czerwca 2009

Roswell, Aztec, Spitzbergen i Kingman – to między innymi tam u zarania ery UFO miało dojść do katastrof niezidentyfikowanych obiektów latających, które potem (wraz z ich pasażerami) przejmowane były przez wojsko. Co ciekawe, większość tych katastrof rozegrać się miała wedle podobnych scenariuszy i zawierała w sobie wiele niejasnych elementów, z podejrzanymi informatorami włącznie. Czym w rzeczywistości mogły być wczesne katastrofy UFO i dlaczego ich mity pokutują do dziś?

Czy obiekty UFO rozbiły się na Ziemi? Czy sprawa Roswell była prawdziwa i czy odnaleziono ciała obcych? Wielu ludzi i ufologów uznaje, że rzeczywiście tak się stało. Istnieje jednak jeszcze jedna zdumiewająca kwestia – kluczowe elementy oficjalnego świata chcą, aby wciąż wierzono w rozbite latające spodki. Innymi słowy radują się one, gdy ludzie wierzą w te historie.

Możliwości jest wiele. Jedna z nich mówi, że żadne z kluczowych elementów wymienianych przy okazji historii o katastrofach UFO nigdy nie miały miejsca w czymś, co nazwać możemy UFO-rzeczywistością.

Istnieje bowiem wiele dowodów na to, że szeroko pojmowana społeczność ufologiczna (czyli i badacze i entuzjaści) mogła stać się nieświadomą niczego ofiarą wielkiego przekrętu, który miał na celu a) ukrycie tajnych operacji jako rzekomych katastrof UFO, b) kontrolowanie i manipulowanie grupami ludzi, które oficjalnie uważa się niekiedy za problemotwórcze czy tych, które stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego.

Jeśli powiedzieliśmy już to, to od czego tu zacząć? Cofnijmy się zatem do początków historii UFO – lat 40-tych XX wieku.

PSYCHOSPODKI

Warte jest odnotowania to (z racji tego, że zauważyło to, zrozumiało oraz doceniło względnie niewiele osób), że jedna z „rekomendacji” przydługawego Raportu Technicznego przygotowanego przez projekt badawczy lotnictwa ds. badań latających spodków (tzw. Project Grudge) z 1949 roku mówi, że „Oddział Wojny Psychologicznej oraz inne agencje rządowe zainteresowane bronią psychologiczną mają być informowane o wynikach badań”.

Departament Obrony tak oto definiuje „wojnę psychologiczną”: „Jest to planowe użycie propagandy i innych akcji o charakterze psychologicznym, których głównym celem jest wpływanie na opinie, emocje, postawy i zachowanie wrogich grup”.

Jak ukazują nam rewelacje z Projektu Grudge, we wczesnych latach ufologii odpowiedni gracze zainteresowani byli poszukiwaniem i zrozumieniem tego, w jaki sposób temat ten można wykorzystać w ramach psychologii.

CIA-SPODKI

List napisany w 1952 roku przez ówczesnego dyrektora CIA Waltera B. Smitha do dyrektora Rady Strategii Psychologicznej zatytułowany „Latające spodki” mówi:

„Dziś przekazuję Narodowej Radzie Bezpieczeństwa propozycję, w której stwierdzam, że problemy związane z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi zdają się mieć również wpływ na psychologiczną wojnę jak i na wywiad. Sugeruję, że na wcześniejszym spotkaniu omówić można możliwe wykorzystanie tych zjawisk zarówno w celach obronnych jak i ofensywnych w wojnie psychologicznej.”

Gerald Haines, historyk CIA stwierdzał: „CIA przeszukiwało radziecką prasę w poszukiwaniu relacji o UFO, ale nie znajdowało niczego. Spowodowało to, że doszli oni do wniosku,

że brak raportów musi być efektem zamierzonej polityki ZSRR. Grupa uznała również, że Sowieci mogą użyć zjawiska UFO w celach wojny psychologicznej. W dodatku zastanawiano się, czy jeśli amerykański system ostrzegania lotniczego będzie celowo zakłócany relacjami o UFO, Sowieci uzyskają niespodziewaną przewagę w planowaniu potencjalnego ataku nuklearnego. Z racji napiętej zimnowojennej sytuacji oraz wzrastających możliwości ZSRR, grupa badawcza CIA wyraziła obawy o sytuację w kraju wiążącą się z pojawianiem się latających spodków. Uznano, że Rosjanie wykorzystać mogą relacje o UFO do wzbudzania masowej hysterii i paniki w Stanach Zjednoczonych. Grupa doszła również do wniosku, że mogą oni wykorzystać obserwacje UFO do przeciążenia amerykańskich systemów ostrzegawczych, kiedy to doszłoby do sytuacji, gdy realny cel nie mógłby być odróżniony od ulotnych NOL-i."

Co ważne, grupa badawcza z CIA „odkryła, że stały nacisk na relacjonowanie obserwacji UFO może zagrażać poprawnemu funkcjonowaniu rządu poprzez zapychanie kanałów komunikacyjnych mało znaczącymi informacjami a wzbudzanie zachowań masowej hysterii byłoby szkodliwe dla władzy konstytucyjnej."

Tak w skrócie wyglądało oficjalne stanowisko CIA odnośnie zagadki fenomenu UFO. Agencja martwiła się przez pewien czas głównie o to, że Sowieci mogą wykorzystać temat UFO jako narzędzie w wojnie psychologicznej i rozprzestrzeniać fałszywe informacje o obserwacjach dla zablokowania kanałów wywiadowczych. Innymi słowy, to nie UFO samo w sobie szczególnie interesowało czy niepokoiło CIA, ale ważny dla nich był sposób wykorzystania go do innych celów.

Jak niedługo się okaże, to właśnie w tym początkowym okresie historii UFO amerykański wywiad uświadomił sobie w jaki sposób poprzez wykorzystanie opowieści o rozbitych pojazdach UFO można w skuteczny sposób zmącić prawdziwą historię tego, co wydarzyło się w Nowym Meksyku w 1947 roku.

W ten sposób na przełomie lat 40-tych i 50-tych na światło dzienne wyszło kilka opowieści o katastrofach UFO, z których większość nosiła ślady oficjalnego rządowego zaangażowania, zarówno w ich tworzeniu jak i rozpowszechnianiu.

SPRAWA Z AZTEC

Obok incydentu z Roswell, który miał miejsce w lipcu 1947 roku najbardziej znaną katastrofą UFO w historii jest ta, do której doszło w 1948 roku w Aztec w stanie Nowy Meksyk.

Zgodnie z informacjami przekazanymi przez pisarza Franka Scully'ego pod koniec lat 40-tych oraz opublikowanych w jego bestsellerze pt. „Behind the Flying Saucers”, wraki obcych pojazdów i ponad 30 ciał kosmitów dostały się w ręce Amerykanów w wyniku serii incydentów z lat 1947-48. Następnie zarówno szczątki, jak i ciała badane były w największej tajemnicy w placówkach obronnych na terenie USA.

Scully przyznawał, że większa część jego informacji pochodzi z dwóch źródeł. Jednym z nich był Silas Mason Newton oraz „dr Gee” – pod którą to nazwą kryło się 8 anonimowych naukowców, którzy przekazali szczegóły wydarzenia poprzednio wymienionym panom. Wedle Scully'ego jeden wrak UFO odnaleziono w Kanionie Hart niedaleko miasta Aztec w marcu 1948 roku. Po katastrofie obiekt, który znajdował się niemalże w nienaruszonym stanie został według Scully'ego odnaleziony przez wojsko, zaś żołnierze dostali się do środka przez pęknięty bulaj. Wewnątrz odnaleziono ciała kilkunastu niewielkich humanoidalnych istot, które nosiły ślady poparzeń. Nikt z załogi UFO nie przeżył. Obiekt następnie został rozmontowany i wraz z ciałami przewieziony do Ohio w celu dalszych badań.

Książka Scully'ego opisująca przypadek zwróciła na siebie dużą uwagę. Jednakże w okresie 1952-53, J.P. Cahn – reporter pracujący wcześniej dla „San Francisco Chronicle” napisał dwa artykuły, w których rzuca cień wątpliwości na twierdzenia informatorów Scully'ego. Dr Gee miał być nie zbiorcza nazwą

grupy uczonych, ale w rzeczywistości człowiekiem o nazwisku Lee Gebauer, który miał równie podejrzaną przeszłość jak drugi z panów, Newton.

Jednak jak okazało się z biegiem lat incydent w Aztec wcale się nie znudził i nie zniknął. Co więcej – wyrósł wokół niego cały „przemysł”.

Dziś sprawa z Aztec nadal zadziwia i intryguje. Kolejne fascynujące informacje w związku z przypadkiem pojawiły się pod koniec lat 90-tych ub. wieku dzięki Karłowi Pflockowi – dziennikarzowi, który ujawnił aspekt owej UFO katastrofy związany ze sprawami wojny psychologicznej.

„W 1998 roku, w dość dziwnych okolicznościach pozwolono mi obejrzeć fascynującej natury dokument związany z jedną z najbardziej intrygujących spraw złotej ery latających spodków, tzw. katastrofą w Aztec” – mówił Pflock. „Nie interesowałem się zbyt tym przypadkiem do 1998 roku, kiedy to informator, który zastrzegł sobie zupełną anonimowość, pokazał mi oświadczenie spisane ręcznie przez jednego z głównych uczestników owej niezwykle a często i śmiesznej sprawy, która udowadnia nam, że prawda jest czasem bardziej dziwna niż fikcja.

Wydawało się, że pokazano mi coś, co swą ręką sporządził stary Silas Newton, jednak co możemy powiedzieć o wartości dokumentu? Po tym, jak gazety opowiedziały o jego zaangażowaniu w sprawę, Newtona w biurze jego firmy w Denver odwiedzić mieli dwaj goście. Twierdzili oni, że reprezentują agencję rządową, której nie mogą jednak nazwać. Newton piał: „Przepytawali mnie i starali się natrafić na luki w mojej historii. W twarz śmiali się z problemów natury naukowej, jakie robiłem. Nie robili tego otwarcie, ale mogę stwierdzić, że próbowali oni dowiedzieć się, czy wiem rzeczywiście coś o lądowaniu latających spodków.” Według Pflocka sprawa przybrała jednak bardziej intrygujący obrót: „Goście Newtona powiedzieli mu, że wierzą, iż rozpowszechnia on bujdy a następnie

przekazali mu coś, co było z pewnością jedną z największych niespodzianek w jego życiu: „Powiedzieli, że chcą, abym dalej to robił, tj. rozpowszechniał historie o spodkach i że ich pracodawcy szukają właśnie takich osób jak ja i Leo. Mogłem po prostu robić dalej to co robiłem i o nic się nie martwić.”

Pflock zadaje na koniec najważniejsze pytanie: „Czy rząd amerykański lub ktoś z nim powiązany mógł użyć Newtona do zdyskredytowania przypadków katastrof UFO, aby te realniejsze przypadki móc mocniej trzymać w ryzach? Czy miało to cokolwiek wspólnego z UFO czy może był to zabieg z zakresu wojny psychologicznej?”

KLONDIKE I KORONA

W historii pojawia się także Operacja Klondike. Po upadku III Rzeszy kilka bezcennych przedmiotów wywiezionych z Węgier, w tym Koronę św. Stefana, przekazano Amerykanom, którzy je zabezpieczyli. Opowieści mówią, że na początku lat 50-tych przewieźć je miano do Fort Knox w celu specjalnej operacji o nazwie Klondike, a następnie, w 1978 roku, zwrócono Węgrom.

Byłaby to kolejna historia o intrygach politycznych, gdyby nie jeden dziwaczny aspekt. Zgodnie z memorandum Departamentu Stanu żołnierze przeznaczeni do pilnowania skarbów otrzymali informacje, że w zabezpieczanych przez nich skrzyniach znajdują się „skrzydła i silnik latającego spodka”.

Taki typ dezinformacji mógł być kiedyś powszechnie wykorzystywany. „Czy to działa?” – pytał badacz William Moore. „Z pewnością tak było w sprawie Klondike, ponieważ nie podparte niczym historie o częściach UFO przetrzymywanych w Fort Knox utrzymują się po dziś dzień. Jak wiele innych tego typu plotek wciąż krąży pozostaje tajemnicą.”

SPODEK ZE SPITZBERGENU, KTÓREGO NIE BYŁO

Przez wiele lat utrzymywały się pogłoski, że na początku lat 50-tych UFO rozbiło się na należącym do Norwegii Spitzbergenie

i to w okolicznościach przypominających jako żywo te z Roswell czy Aztec. Pojazd i jego załogę przejęto.

22 marca 1968 roku Departament Stanu przekazać miał amerykańskiemu środowisku wywiadowczemu (w tym CIA, Agencji Bezpieczeństwa Narodowego itp.) tłumaczenie artykułu z 12 dnia tego miesiąca zatytułowanego „Latające spodki? To mit!”, który wyszedł spod pióra Viillena Lyustiberga – redaktora naukowego rosyjskiej agencji prasowej Novosti i w którym pojawiały się wspominki o wydarzeniach ze Spitzbergenu.

W artykule czytamy: „Opuszczony srebrny dysk odnaleziono w kopalni węgla na Spitzbergenie. Był podziurawiony i nosił ślady podróży kosmicznych. Przesłano go na analizy do Pentagonu i tu historia się urywa.”

CIA, wojsko, Departament Stanu oraz NASA upubliczniły wszystkie dokumenty dotyczące ich zainteresowania relacjami o UFO w sowieckiej prasie, a szczególnie sprawą katastrofy NOL na Spitzbergenie.

Jednakże kopia dokumentu z Agencji Bezpieczeństwa Narodowego różni się znacznie od tych pochodzących z innych agencji. Na tamtejszym dokumencie ktoś zakreślił część artykułu dotyczącego sprawy podpisując ją słowem „Wkładka”.

Wydaje się po raz kolejny, że mieliśmy do czynienia ze sfałszowaną historią o katastrofie UFO, której autorami pozostają niezidentyfikowane bliżej osoby.

MAŁPY NA PUSTYNI

Kolejną sprawą jest incydent z Kingman. Przez lata krążyły historie dotyczące rzekomej katastrofy UFO, do jakiej doszło w tej miejscowości położonej w stanie Arizona w roku 1953, u szczytu Operacji Upshot-Knothole – serii 11 testów nuklearnych.

Coś rzeczywiście rozbiło się w Kinoman, jednakże zachodzi

podejrzanie, że w tym samym czasie, co domniemana katastrofa przeprowadzano tam eksperymenty pojazdów latających z małpami na pokładzie. Czy mogła zatem rozbić się jedna z takich maszyn, a późniejsza historia o UFO powstała przypadkiem lub też miała na celu ukrycie aspektów związanych ze sprawami bezpieczeństwa? Choć idea mówiąca o locie niewielkiego pojazdu latającego z małpami na pokładzie może wydawać się nieco śmieszna, oficjalne dokumenty stwierdzają, że dochodziło do takich prób w rzeczywistości.

Jeden z nich, datowany na 27 stycznia 1956 roku i sporządzony przez jednostkę badawczą bazy lotniczej w Kirkland w Nowym Meksyku mówi:

„W przypadku wojny jądrowej Siły Powietrzne stają z dwoma problemami. Pierwszy to niebezpieczeństwo, na jakie narażona byłaby załoga samolotu zmuszona do przelotu przez chmurę atomową. Druga to niebezpieczeństwo dla załogi naziemnej związane z zabezpieczeniem takiego samolotu. Podczas testów w 1953 roku małpy wykorzystywane do eksperymentów [...] Do testów używano maszyn QF-80.”

Działo się to wszystko nie tylko w latach 40-tych i 50-tych. Podobne scenariusze dotyczą także późniejszych katastrof, co wymaga jednak odrębnego przedstawienia.

Z zaprezentowanymi tu wnioskami można się nie zgodzić, jednak wydaje się, że w sprawach katastrof dochodziło do manipulacji oraz rozrywek – i to kontrolowanych.

Aby przezwyciężyć ten stan rzeczy należy wyzbyć się starego „systemu wierzeń” i zastąpić go nowym, podejściem pozbawionym emocji związanych z rozbitymi wrakami UFO oraz ciałami obcych przetrzymywanych w pomieszczeniach kriogenicznych. Gdy spojrzymy na to z innej perspektywy rzeczywiście okaże się, że katastrofy UFO mogły nie być tym, za co zwykło się je uznawać...

Autor: Nick Redfern

Źródło oryginalne: www.ufomystic.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)